

## Dzień 4/30: Piątek, 10.05.2019.

### **RANO:**

**Myśl na dzisiaj:** Któż jak Bóg?!

**Anioł Pański...**



**Modlitwa rekolekcyjna:** Przybytku Ducha Świętego! Niech ten dzień rekolekcji prawdziwie otworzy moje serce na ewangeliczne Orędzie Twego Syna. Stolico Mądrości – módl się za mną. Amen.

### **W CZASIE DOGODNYM:**

#### **Błogosławieni ubodzy w duchu...**

**Modlitwa do Ducha Świętego**(*ta, lub inna*):

Przyjdź Duchu Święty, ja pragnę.  
O to dziś błagam Cię.  
Przyjdź w swojej mocy i sile,  
Radością napelnij mnie.

Przyjdź jako Mądrość do dzieci.  
Przyjdź jak ślepemu wzrok.  
Przyjdź jako moc w mej słabości,  
Weź wszystko, co moje jest.

Przyjdź jako źródło pustyni,  
mocą swą do naszych dusz.  
O niech Twa moc uzdrowienia  
dotknie, uleczy mnie już. Amen.

## Słowo Boże

Mt 5,1-12:

„Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

«Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.”

*(Uwaga interpretacyjna do Ośmiu Błogosławieństw: Błogosławieństwa są tak skonstruowane, że w każdym z nich jest podany warunek uzyskania błogosławieństwa [uszcześliwienia] – np. ubóstwo w duchu, miłosierdzie, czystość serca itp. – oraz mowa jest o nagrodzie, która jest efektem spełnienia owego warunku. **W każdym Błogosławieństwie ową nagrodą jest zawsze zbawienie [królestwo niebieskie], opisywane przez Chrystusa jako pocieszenie, posiadanie na własność ziemi, nasycenie, dostąpienie miłosierdzia, oglądanie Boga, ucieszenie się godnością synów Bożych.)***

Mt 19,16-26:

„Zbliżył się do Jezusa pewien człowiek i zapytał: «Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?» Odpowiedział mu: «Dlaczego Mnie pytasz o dobro? Jeden tylko jest Dobry. A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania». Zapytał Go: «Które?» Jezus odpowiedział: «Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego, jak siebie samego!» Odrzekł Mu młodzieniec: «Przestrzegalem tego wszystkiego, czego mi jeszcze brakuje?» Jezus mu odpowiedział: «Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Gdy młodzieniec usłyszał te słowa, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości.

Jezus zaś powiedział do swoich uczniów: «Zaprawdę, powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego». Gdy uczniowie to usłyszeli, przerazili się bardzo i pytali: «Któż więc może się zbawić?» Jezus spojrzawszy na nich i rzekł: «U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe.»

## Rozważanie:

No właśnie! „Któż może się zbawić?”

Owo nasycone przerażeniem pytanie uczniów, było efektem pewnego stereotypu tkwiącego w świadomości Żydów – stereotypu, który oparty był o następujące rozumowanie:

1. Jeśli bogactwo człowieka jest skutkiem Bożego błogosławieństwa (a Pismo Święte często o tym mówi), a Bóg błogosławi ludziom dobrym (bo przecież nie błogosławi złym), to w takim razie człowiek bogaty jest dobry i zasługuje na zbawienie.

2. Jeśli ktoś jest biedny (albo bezdzietny, albo w ogóle dotknięty jakimś nieszczęściem), to owa bieda jest znakiem braku Bożego błogosławieństwa. A jakim ludziom Pan Bóg nie chce błogosławić? No jakim?

Już na pierwszy rzut oka widać, że ów stereotyp nie ma zbyt wielkiego sensu, podobnie jak stereotyp funkcjonujący w świecie chrześcijańskim, o brzmieniu następującym: Człowiek biedny (tak przecież nauczał Pan Jezus!), jest na pewno człowiekiem dobrym, zaś człowiek bogaty, jest na pewno człowiekiem złym. Dobry idzie do nieba, a zły idzie do piekła – wiadoma to rzecz.

Owe bezsensowne stereotypy, dotyczące związku między biedą i bogactwem, a zbawieniem i potępieniem, są wynikiem powierzchownego i nader specyficznego rozumienia Pisma Świętego, oraz ignorowania rzeczywistości. Zanim zajmiemy się tym, co faktycznie Biblia na ten temat mówi, spróbujmy uporać się z problemem, odwołując się do tzw. „chłopskiego rozumu”.

Na początek trzeba zauważyć, że choć bardzo wielu ludzi żyje w biedzie, pojmowanej jako materialny niedostatek, to jednak owa bieda niekoniecznie pozytywnie wpływa na ich morale. Stan ubóstwa nie zapewnia automatycznie stanu moralnej doskonałości. Owszem, bardzo często się zdarza, że ludzie biedni są też ludźmi bardzo dobrymi WŁAŚNIE DLATEGO, że są ubodzy; ale przecież bywa i tak, że biedak, mimo swej nędzy – a może WŁAŚNIE DLATEGO, że w nędzy żyje – jest człowiekiem chciwym, zazdrosnym, wulgarnym, agresywnym, skąpym, złośliwym – słowem: może kraść, zabijać, kłamać, rodziców nie szanować itd. Sama bieda nie uchroni go przed tymi złymi uczynkami – co więcej, zdarza się, że bieda do takiego zła popycha. Krótko mówiąc: trudno jest uznać, że stan materialnego ubóstwa zapewnia ubogiemu zbawienie, lub wprost popycha ku potępieniu.

Podobnie rzecz się ma z bogatymi, których postrzega się często – z racji ich zamożności – jako ludzi złych: chciwców, oszustów, wyzyskiwaczy. Oczywiście, są ludzie bogaci, którzy czynią zło WŁAŚNIE DLATEGO, że są zamożni; są też jednak tacy, którzy mimo swego bogactwa – a może WŁAŚNIE DLATEGO, że są bogaci – czynią wielkie dobro. Krótko mówiąc: trudno jest uznać, że stan materialnej zamożności zapewnia bogatemu zbawienie, lub wprost popycha ku potępieniu.

Dla chrześcijan z powyższego wynika, że człowiek nie będzie zbawiony dlatego, że jest biedakiem, a potępiony dlatego, że jest bogaczem. Ktoś kto ciężko grzeszy, winien bać się potępienia, nawet jeśli jest nędzarzem; ktoś kto wykorzystuje każdą okazję by czynić dobro, a unika zła, może ufać, że czeka go nagroda w niebie, nawet jeśli tu, na ziemi, jest bogaczem.

„Zaraz, zaraz! – zawołają niektórzy – Jeśli bieda nie otwiera przed człowiekiem Bram Nieba, to dlaczego w takim razie Pan Jezus błogosławi ubogich mówiąc, że do nich należy królestwo niebieskie?”

Owszem, tyle tylko, że w Pierwszym Błogosławieństwie zapisanym przez św. Mateusza, Chrystus błogosławi nie tyle UBOGICH, co raczej UBOGICH W DUCHU - i tym właśnie ludziom, Jezus obiecuje zbawienie. Wynika z tego, że ubóstwo w duchu, w sposób zasadniczy różni się od zwyczajnego ubóstwa: zwyczajne ubóstwo Bram Nieba nie otwiera, ubóstwo w duchu – jak najbardziej.

Jeśli jednak jest ktoś dociekliwy to zauważy, że św. Łukasz w swej Ewangelii (w 6 rozdziale), też zapisał tekst Błogosławieństw, a w jednym z nich, jest mowa o zwyczajnym ubóstwie. Św. Łukasz, w odróżnieniu od św. Mateusza przekazuje nam cztery Chrystusowe Błogosławieństwa, zestawione z czterema Przestrożkami (Biada wam!). Interesujący nas fragment, brzmi następująco:

„Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże.

Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą.” ( Łk 6, 20b. 24 )

Mogło by się wydawać, że słowa te wprost przeczą temu, cośmy wyżej powiedzieli, a mianowicie: Bieda sama w sobie nie zapewni nam zbawienia; człowiek bogaty niekoniecznie musi być zły.

U św. Łukasza jest wręcz odwrotnie, a jego wersja Błogosławieństw, zdaje się powielać owe stereotypy, uznane wyżej za bezsensowne. Ubogim – po prostu: „ubogim”, a nie „ubogim w duchu” – Chrystus ofiarowuje królestwo Boże, a bogaczom mówi: „Biada wam!”

O co tutaj właściwie chodzi? Z jednej strony zdrowy rozsądek podpowiada nam, że ubóstwo materialne samo w sobie nie zapewni człowiekowi zbawienia, z drugiej zaś strony, w Ewangelii według św. Łukasza, Pan Jezus wprost mówi o zwyczajnym ubóstwie jako o czymś, co może doprowadzić człowieka do nieba.

W taki właśnie sposób należało by pewnie ten tekst rozumieć, gdyby Pan Jezus nie błogosławił ubogich, w kontekście upominania bogatych. Skoro bowiem Chrystus pochyła się nad ubogimi, jednocześnie „przeklinając” bogatych, to znaczy, że ubóstwo błogosławionych jest zawinione przez owych bogaczy. Jezus mówi więc tutaj o pewnym konkretnym przypadku bogacenia się cudzym kosztem i taki postępek piętnuje z całą surowością. Człowiek, który stał się ubogi, ponieważ go skrzywdzono: okradzione, oszukano, wyzyskano – jest w szczególny sposób związany z Chrystusem, który – jak wiemy – utożsamia się z każdym cierpiącym człowiekiem. Doprowadzenie kogoś do nędzy, jest doprowadzeniem Chrystusa do nędzy i dlatego właśnie Chrystus skrzywdzony w osobach biedaków, woła do krzywdzicieli: „Biada wam! Korzystacie z uciech życia, boście się wzbogacili ludzką krzywdą. Ale Pan Bóg widzi wasze złe uczynki i sprawiedliwie wam za nie odplaci. Biada wam!”

Wynika z tego, że Błogosławieństwo zapisane w Ewangelii Łukaszowej, choć też mówi o ubóstwie, to jednak dotyczy czegoś innego niż Pierwsze z Ośmiu Błogosławieństw, zawartych w Ewangelii według św. Mateusza.

By zrozumieć Pierwsze Błogosławieństwo, odwołajmy się do odczytanego na początku rozważania tekstu, traktującego o spotkaniu Pana Jezusa z bogatym młodzieńcem. Jak wiadomo, ów bogaty, młody człowiek, pyta Chrystusa w jaki sposób osiągnąć życie wieczne. Jezus w odpowiedzi wskazuje na wierność Bożym Przykazaniom, jako najpewniejszą drogę wiodącą do zbawienia. Ów młodzieniec, jak sam wyznał, żył w zgodzie z Dekalogiem; widocznie zamożność nie przeszkadzała mu w zachowywaniu Prawa Bożego. Jezus powiedział wtedy do niego:

„Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną.”

Ewangelista mówi, że młodzieniec usłyszawszy te słowa „odszedł zasmucony, miał bowiem wielkie posiadłości”. Chrystus następująco skomentował postawę owego młodego człowieka:

„Zaprawdę powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego.”

Intencja tego tekstu jest – jak się wydaje – jasna: Pan Jezus mówi nam, że w życiu człowieka może istnieć coś takiego, co będzie przeszkadzać mu w osiągnięciu Boga. Ale rozważmy: czy ową przeszkodą może być tylko bogactwo pojmowane jako materialna zamożność? Owszem, Chrystus mówi o trudnościach w osiągnięciu zbawienia w kontekście swego spotkania z bogatym człowiekiem. Ale przecież wystarczy popatrzeć na swoje własne życie i na życie innych ludzi, by stwierdzić, że poza materialną zamożnością istnieją inne jeszcze przeszkody, które mogą nam utrudniać zjednoczenie z Bogiem. Wymieńmy tutaj nasze pragnienia, przyzwyczajenia, nałogi, poglądy, namiętności i mnóstwo innych rzeczy, które mogą nam przeszkadzać w osiągnięciu zbawienia. Dlatego też Pan Jezus mówi: „Bądźcie ubodzy w duchu! W duchu, a więc nie na zewnątrz. Na zewnątrz możecie być bogaczami. Tak naprawdę liczy się to, czy w duchu – a więc wewnętrznie – jesteście ubodzy, to znaczy pozbawieni przywiązania do tego, co na zewnątrz jest waszym bogactwem; chodzi o to, czy jesteście niezależni od tego co posiadacie”.

Pierwsze Błogosławieństwo mówi więc o wolności wewnętrznej człowieka – wolności od tego wszystkiego, co przeszkadza nam, by pójść za Panem. Bogaty młodzieniec nie poszedł za Panem, bo bardziej zależało mu na swym majątku, niż na Jezusie. Odwracamy się czasem od

Pana Boga, bo ważniejsze są dla nas nasze pragnienia, niż pełnienie woli Bożej. Zło nie musi polegać na tym, że jesteśmy zamożni, albo że czegoś pragniemy. Zło bierze się stąd, że jesteśmy niewolnikami rzeczy, pragnień, przyzwyczajęń; zło bierze się stąd, że w nadmierny, niewolniczy sposób, jesteśmy przywiązani do mnóstwa rzeczy i spraw i w efekcie zaczynamy Panu Bogu rzucać ochłapy. Bo to przecież ochłap, gdy ktoś mówi: „Jeśli mi czas pozwoli, to się pomodłę”; „Staram się we Mszy św. uczestniczyć, no chyba, że akurat jadę na ryby, grzyby, zakupy lub do cici Zosi na imieniny”; „Jeśli ty pomożesz mnie, to ja pomogę tobie”; „Jeśli będzie okazja – chrzest, ślub, pogrzeb – to wypowiadam się; „Jeśli mam taką potrzebę, to nawet o Panu Bogu myślę”.

Człowiek zniewolony, właśnie dlatego, że jest zniewolony, nie służy Bogu z miłością i dlatego rzuca takie właśnie ochłapy sądząc, że Boga tym zadowoli. Ale Pan jest, jak mówi Pismo Święte, Bogiem zazdrosnym i dlatego pyta każdego z nas: „Chrześcijaninie, dziecko Moje, powiedz: co jest dla ciebie najważniejsze? Jaka jest twoja hierarchia wartości? Co jest na szczycie tej hierarchii: Bóg?, zbawienie?, pieniądź?, przyjemność?, praca?, rodzina?, zdrowie?, życie? Jeśli staniesz przed wyborem: Bóg albo przyjemność – co wybierzesz? Jeśli staniesz przed wyborem: zbawienie albo życie – co wybierzesz? Jeśli staniesz przed wyborem: rodzina i miłość w rodzinie albo pieniądze – co wybierzesz? Jeśli jesteś wewnętrznie wolny, wybierzesz właściwie i zbliżysz się do Mnie, Pana swego; jeśli zaś jesteś wewnętrznie zniewolony, to oddalisz się ode Mnie, by kłaniać się swoim bożkom”.

Okazuje się, że człowiek, który nie jest ubogi w duchu, uprawia po prostu bałwochwalstwo, co jest nie do pogodzenia z chrześcijaństwem. Zamiast kłaniać się Bogu, człowiek taki kłania się bożkowi pieniądza, bożkowi przyjemności, bożkowi wolnego czasu, bożkowi pracy, bożkowi jakiejś ideologii itd., itp. To właśnie tacy bałwochwalcy, mówią o sobie: „Jestem wierzący, ale...”; „Jestem katolikiem, ale...”; „Ślubowałem biskupowi posłuszeństwo, ale...”.

Jakże często można usłyszeć wypowiedzi owych „ale-katolików”: „Jestem katolikiem, ale uważam, że w dzisiejszych czasach nie można zbyt sztywno trzymać się Dekalogu”; „Jestem katolikiem, ale Kościół chyba przesadza z tą obroną życia nienarodzonych”; „Jestem katolikiem, ale uważam, że uprawianie seksu przed ślubem, nie jest żadnym grzechem”; „Jestem katolikiem, ale uważam, że takie sprawy jak Msza co niedzielę, albo post co piątek, to lekka przesada”.

Cytować dalej? Po co? Myślę, że wiemy już, na czym to polega. Człowiek wewnętrznie zniewolony – np. „ale-katolik” – nie chce i nie potrafi służyć Panu Bogu, ponieważ Bóg, tak naprawdę nie jest dla niego Panem. W swej religijności jest on zwrócony nie w stronę Stwórcy, lecz w stronę stworzenia. Jest to więc religijność pogańska, a nie chrześcijańska. Taki człowiek zewnętrznie może mienić się „wierzącym” albo „chrześcijaninem”, tyle tylko, że nic z tego nie wynika, poza zgorszeniem i zamętem.

Pierwsze Błogosławieństwo jawi się więc jako podstawowa dyrektywa chrześcijańskiego, prawdziwie ewangelicznego życia. Oznacza to, że:

- nie postępujemy ewangelicznie jeśli nasze życie, bez żadnego „ale...”, nie jest podporządkowane Bogu Jedynemu;
- nie postępujemy ewangelicznie, jeśli „coś” lub „kogoś” kochamy bardziej niż Chrystusa;
- nie postępujemy ewangelicznie jeśli jesteśmy bałwochwalcami, czyli dopóki „ustami swoimi nie wyznamy, a sercem swoim nie potwierdzimy, że JEZUS JEST PANEM”.

### **Modlitwa do Matki Bożej:**

Maryjo, prowadząca mnie do Jezusa. Wyproś dla mnie potrzebne siły, bym nie był niewolnikiem rzeczy, nieuporządkowanych pragnień, poglądów, namiętności – i tak mną kieruj, by Bóg zawsze był dla mnie najważniejszy. Amen.

## **NA ZAKOŃCZENIE DNIA:**

Rachunek sumienia:

Jesteś ubogi w duchu?

**Modlitwa:** Posilony Sakramentem naszego odkupienia, proszę Cię Boże, aby Pokarm, który daje życie wieczne, umocnił mnie w prawdziwej wierze. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.